

Tomasz Konieczny: pierwszy Polak śpiewa w Bayreuth

Magdalena Sasin: - Podobno od 10 lat otrzymywał pan propozycje z Bayreuth.

Tomasz Konieczny: – Tak, otrzymuję je, od kiedy 10 lat temu wziąłem udział w przesłuchaniach do Bayreuth. Zaproponowano mi niemal wszystkie ważne role wagnerowskie, z różnych względów ich nie przyjąłem. Mogłem np. wystąpić w „Holendrze Tułaczu” zamiast Evgenija Nikitina, któremu podziękowano kilka dni przed premierą z powodu jego nazistowskich tatuaży. Nie chciałem pojawić się jako „skoczek”, osoba na zastępstwo. Dwa lata temu, by zagrać Wotana, musiałbym zrezygnować z roli Jupitera w „Miłości Danae” Richarda Straussa na Salzburger Festspiele. Propozycja, którą otrzymałem ostatnio, jest optymalna, choć Telramund w „Lohengrinie” nie jest moją najważniejszą partią wagnerowską – specjalizuję się w roli Wotana w „Pierścieniu Nibelunga”. Przyjęcie roli w Bayreuth to jak podpisanie cyrografu na trzy lata, bo przynajmniej tyle prezentowana jest jedna inscenizacja. Trzeba to brać pod uwagę. Muszę też zaznaczyć, że wcześniej w Bayreuth wystąpiły dwie polskie śpiewaczki: Maria Janowska i Bogna Sokorska, ale w epizodycznych rolach. Ja będę pierwszym Polakiem – protagonistą.

Jakie to uczucie, przygotowywać się do takiego występu? Towarzyszy panu trema, ekscytacja czy może rutyna?

– Partię von Telramunda wykonuję od dwóch lat. Debiutowałem w niej w drezdeńskiej Semperoper i wówczas miałem dużą trema, zwłaszcza że przedstawienie było nagrywane. Był to spektakl pod dyktando Christiana Thielemanna, który poprowadzi też premierę w Bayreuth, a występowali ze mną Piotr Beczała i Anna Netrebko. Będzie to czwarta inscenizacja „Lohengrina”, w której biorę udział, trochę już okrzepłem. Jestem bardzo ciekaw teatru operowego w Bayreuth. Podobno dźwięk orkiestry rozchodzi się tam inaczej: najpierw słychać go na scenie, dopiero potem na sali. Wokaliści muszą więc śpiewać z pewnym opóźnieniem, „za ręką” dyrygenta, co jest bardzo trudne. Ciekawi mnie też panująca tam atmosfera. Niemcy przywiązują do tego festiwalu dużą wagę. Dla śpiewaka specjalizującego się w muzyce niemieckiej to ważny etap w życiu zawodowym – warto mieć w życiorysie występ w Bayreuth.

Środowisko muzyków zajmujących się Wagnerem jest niewielkie. Są osoby, które wyszukują odpowiednie głosy, jeżdżąc na różne przedstawienia. Mnie też kiedyś powiedziano, że powinienem się specjalizować w Wagnerze. Występ w Bayreuth jest naturalną konsekwencją tego, że osiąga się sukces w tych rolach. To rynek troszkę podobny do ligi sportowej.